

Przed stu laty pisano [5/5/17] - Święto pracy, kradzież konia i... występ znanego komika!

Data publikacji: 14.05.2017 12:35

Zapraszamy na kolejny przegląd prasy z 1917 roku, w którym po raz kolejny nie zabraknie ważnych, wzruszających, oburzających lub ciekawych wiadomości ze Śląska Cieszyńskiego w trakcie I wojny światowej. Co przygotowaliśmy dla Was w dzisiejszym wydaniu?

□

- Nasz dzisiejszy przegląd prasy **rozpoczynamy od relacji z uroczystości pierwszego maja na Śląsku, umieszczoną w "Dzienniku Cieszyńskim (w czwartek, 3 maja)**. Przed wojną, partia socjalno-demokratyczna musiała wywalczyć sobie swobodę świętowania w dniu pierwszego maja, przy czym co roku przychodziło do ostrych kłótni między robotnikami a zarządami kopalń i fabryk. Przez dwa ubiegłe lata wojenne socjaliści w ogóle nie wyrażali chęci świętowania swojego święta partyjnego.

Dopiero w 1917 roku podniesiono dzień 1. maja do godności święta dla całego świata robotniczego w Austrii. Wydano specjalne zarządzenia, dzięki którym z góry zwolniono w tym dniu robotników od pracy we wszystkich przedsiębiorstwach, a nawet pozwolono im na odbycie szeregu zgromadzeń publicznych. Zgromadzenia te odbyły się w Cieszynie, we Frysztacie, Boguminie - dworcu, w Stonawie, Orłowej, Mor. Ostrawie i Przywozie. Nastrój zgromadzeń, jak i całej uroczystości majowej nie był szczególny; zanadto ciężył na wszystkim charakter pewnej oficjalności, brakło tej siły i rozmachu mas ludowych, które zawsze charakteryzowały uroczystości robotnicze w dniu 1 maja. Tak też przeważnie wszędzie było, a świętowania kończono wyrażeniem życzenia, aby pokój jak najprędzej przeszedł do skutku.

- **Czas na informację z "Dziennika Cieszyńskiego", wydanego we wtorek, 1 maja. Redaktorzy grmią:**

"Wszędzie wzyysk."

Gdy w sklepie piekarza Goszyka na ul. Bobreckiej w Cieszynie znajdowała się masa klientów, nagle rozbito szybę w oknie. Szyba mogła być wartą najwyżej 5 K, jednak p. Goszyk ocenił swoją szkodę inaczej - od każdego kupującego ściągając po 12 hal., inaczej nie wydawał chleba. Ludzi mogło być przed sklepem ze 150, więc na nową szybę piekarz zebrał ok. 18 K. Ludzie potulnie płacili, no bo kto zaryzykowałby ściągać na siebie gniew rozdawcy chleba? Tylko czy piekarz naprawdę miał prawo nakładać na całą kupującą publiczność przymusową grzywnę za - być może przypadkowe - rozbicie szyby przez nieznanego sprawcę?

- **"Gwiazdka Cieszyńska" z wtorku (8 maja) przekazała smutną wiadomość:** Julian Ochorowicz zmarł nagle na udar sercowy w Warszawie. Miał 67 lat. Jego nazwisko było szeroko znane w Polsce jako uczonego i pisarza. Pracował na polu filozofii, medycyny i elektrotechniki, konstruuując telefon o zasadzie odmiennej od Edisona. Jednocześnie oddawał się ścisłym badaniom magnetyzmu zwierzęcego i zajmował się wiedzą tajemną. Występował niejednokrotnie z niesprawdzonymi pomysłami, co wywołało krytykę z licznych stron. Politycznie należał do postępowego obozu pozytywistów warszawskich. Dużą część życia spędził w Wiśle, gdzie posiadał willę.

- **Niestety, nie było tygodnia, aby lokalna prasa nie poinformowała czytelników o kradzieżach. Skoczowski "Ślązak" z 5 maja (sobota) napisał o włamaniu się do szkoły w Rzece.** Złodzieje wdarli się do budynku nocą - weszli oknem do sali szkolnej, a stamtąd do sieni, gdzie z szaf zabrali słoninę, smalec, sadło, jaja i inne środki żywności. Następnie wśliznęli się do pokoju i zabrali trochę gotówki znalezionej w stoliku. Mężczyźni zostali spłoszeni dwoma strzałami rewolwerowymi przez kierownika szkoły Jońca, jednak po chwili, gdy upewnili się, że w budynku znów wszystko się uspokoiło, powrócili i zabrali resztę rzeczy, które porzucili przy pierwszej ucieczce. Złodzieje wyrządzili szkody na kilkaset koron.

- **W środę (9 maja) "Robotnik Śląski przekazał wieści z Frysztatu.** W nocy przy ulicy Cieszyńskiej skradziono Getreiderowi konia, wartości 2 tysięcy koron. Kiedy właściciel przyszedł do stajni, znalazł tylko uprzęż. Zwierzę zostało wyprowadzone razem z uzdą. Podejrzewano, że wyprowadzili je złodzieje, którzy przemycali konie do Prus, gdzie bardzo sownie za nie płacono.

- **Na koniec pozostawiamy Was z krótką recenzją (opublikowaną 8 maja przez "Dziennik Cieszyński") występu dyrektora teatrów krakowskich - Andrzeja Lelewicza w Cieszynie,** który w swoim programie zaprezentował następujące sceny: »Cztery grzechy naszych pań«, humoreska; »Stary kawaler«, sylwetka komiczna; »Jeleń«, obrazek komiczny z ławy szkolnej; »Dawniej a dziś«, typ komiczny z kupletami. »Klasyczny obrońca«, scena humorystyczna. »Pielgrzym«, prolog i kuplety z demonstracją.

(pisownia oryginalna) *"Wczorajszy wieczór dyr. Lelewicza był prawdziwym wieczorem humoru. Publiczność, wypełniająca szczególnie salę Domu Narodowego, huczała formalnie w ciągu całego wieczoru od śmiechu i wesołości. Nic też dziwnego! Samo zjawienie się Lelewicza na scenie wywołuje już wesołość, tyle przerafinowania odbija się w jego twarzy, a cóż dopiero, gdy się odezwie. Wtedy już tylko słuchać i zanosić się od śmiechu.*

W każdej roli jest on doskonały. Czy to, gdy w roli wyfraczonego salonowca dyskretnie opowiada nam o grzechach pań, czy gdy recytuje przekomiczną lekcję o jeleniu, albo występuje jako obrońca karny lub wyśpiewuje swe kuplety, w każdej z tych ról wnosi coś oryginalnego, w każdej jest inny i tem się tłómaczy, że przez parę godzin potrafi zająć programem swym, w którym sam jeden występuje, publiczność, nie nużąc jej, lecz owszem potęgując ciągle wesołość na sali.

Żywo i rześście oklaskiwała też publiczność dyr. Lelewicza po każdym punkcie programu, sprawiając mu w końcu prawdziwą owacyę w poczuciu wdzięczności za ofiarowanie tak miłego i pogodnego wieczoru, w czasie którego można się było oderwać myślami od wszystkiego, co nam obecnie dokucza i dolega."

POPZEDNI PRZEGLĄD PRASY

PD